



Miłość braterska próbą - cz.I

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna, gdy bracia zgodnie mieszkają” – Psalm 133:1.

Psalm 133 jest widocznie proroczym i zdaje się odnosić do Kościoła, „który jest ciałem **Chrystusowym**”. Myśla ujawnia się w drugim wierszu, który mówi: „Jest jako olejek najwyborniejszy, wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego”. Olejek ten przedstawia ducha świętego, który spływa na Ciało Chrystusowe – na Kościół.

Psalm ten zdaje się szczególnie stosować do obecnego czasu, aczkolwiek zawsze było rzeczą wdzięczną i przyjemną widzieć braci mieszkających – żyjących w zgodzie. Jest rzeczą naturalną, że w czasach prześladowania panowała większa spójnia między braćmi, albowiem mniej było takich, co przyłączali się do Kościoła; prześladowanie odstręczało niezawodnie wszystkich, oprócz prawdziwie poświęconych. Wynikiem prześladowania zwykle bywa, że obcy żywioł się odsuwa, a którzy mają wspólny cel i dążenia, bywają więcej spojeni miłością i zgodą.

W miarę jak prześladowanie ustawało i do Kościoła przyłączało się coraz więcej takich, co nie byli wiernymi ani gorliwymi, sposobność do nieporozumień zaczęła się wzmacniać. W czasie obecnym, chociaż synowie światłości doświadczają dosyć przeciwności, to jednak niewiele ponoszą prześladowań. Prawda pociągnęła znaczną liczbę ludzi, z których wielu prawdopodobnie nie jest wcale tymi, jakimi być powinni. Faktycznie żaden nie jest tym, czym być pragnie, mianowicie obrazem drogiego Syna Bożego; lecz wszyscy powinni się starać, aby się wznieść do tego wzoru.

WIĘCEJ POWODÓW DO SPORÓW

Na pierwszy rzut oka, zdawałoby się rzeczą dziwną, aby pomiędzy uprzywilejowanymi dziećmi Bożymi miała zachodzić jakakolwiek niezgoda. Ktoś mógłby przypuszczać, że jeśli serca ich bywają napełnione duchem świętym, to nie powinno tam być miejsca na chwasty nienawiści, zazdrości, złości itp.; ale raczej samymi owocami ducha powinni się odznaczać. Być może że w takim stanie serca znajdowaliśmy się wtenczas, gdybyśmy się najpierw poświęcili i gdy na uczynki ciała nie było miejsca ani sposobności, lecz z biegiem czasu powody do rozterek zaczęły się raczej wzmacniać, zamiast zmniejszać. Jest więc rzeczą ważną, aby patrzeć, z której strony trudności powstają, a tym samym zabezpieczyć się przed grożącym nam niebezpieczeństwem i być czynicielami pokoju między braćmi. „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, mdłości słabych...”

(Rzym. 15:1). W gronie wiernych nie ma tak wielu mocnych, jak to pierwotnie nam się zdawało, jeżeli więc poniższa reguła ma być ogólnym prawidłem, to powinna pobudzać każdego z nas do starania się, aby być jednym z tych mocnych, którzy mają być pomocnymi słabszym braciom w Kościele.

Jedną jeszcze rzecz należy zauważyć, a mianowicie, że między Nowymi Stworzeniami spłodzonymi z ducha zachodzi więcej sposobności do rozterek aniżeli wśród ludzi światowych. Chcemy przez to powiedzieć, że grono ludzi w nominalnym kościele może nieraz łatwiej żyć wspólnie w pokoju i jedności aniżeli grono ludzi więcej oświeconych i ożywionych prawdą. Orzeczenie to może z początku wydać się dziwne, lecz dalsze zastanowienie pokaże, że jest ono prawdziwe. W kościele nominalnym religia jest więcej tylko zewnętrzną formą. Jest poniekąd zwyczajem u nominalnych chrześcijan, aby się ubrać, iść do kościoła, wysłuchać w cichości nabożeństwa i powrócić do domu. Uwaga ich bywa skierowana na niektóre piękne rzeczy, jak np. w pogodny dzień na kwiaty, modne stroje, kapelusze i tak czas przejdzie. Lecz umysł tych, co zostali oświeceni Prawdą, jest więcej czynny. My także miłujemy kwiaty i inne rzeczy, w które zaopatrzył nas Ojciec Niebieski, rozmawiamy o nich i jest wiele innych sposobności do prowadzenia rozmów i dysput; bo jak nie ma dwóch osób zupełnie do siebie podobnych, tak nie ma dwóch osób zupełnie jednakowo myślących.

Niektórzy z ludu Bożego przechwalają się tym, że umiają sami za siebie myśleć, lecz najmądrzejszą drogą dla nas jest, abyśmy umieli sami za siebie wierzyć. Niektóre rzeczy są tylko przedmiotem wniosków, a nie znajomości. My jesteśmy wyuczeni od Boga. On mówi nam o różnych rzeczach w swoim Słowie, a jeżeli przyjmujemy te rzeczy jako pochodzące od Niego, to możemy to czynić bez nadmiernej dyskusji. Ma się rozumieć, iż sprawia nam przyjemność filozofowanie o naukach Słowa Bożego; za przywilej uważamy wierzyć w to, co Pan powiedział, lecz nasze filozofowanie powinno być trzymane w odpowiednich granicach i w harmonii z Boskim orzeczeniem. Podczas gdy my filozofujemy, filozofują także i inni, wtenczas bardzo łatwo mogą się wyłonić doktrynalne trudności.

Różne doktryny mogą być wyciągnięte z Pisma Świętego, lecz gdy zaczniemy rozumować o rzeczach, jakie tam nie są zapisane, zachodzi niebezpieczeństwo sporu. Ten, co w dyskusji trzyma się najbliższej Słowa Bożego, tym samym...

[\(dokończenie – cz.II\)](#)



Watch Tower

R-100 (1912 r.)
„Straż”